Nr 44.

Tygodnik krakowski

Wychodzi dwa razy w tydzień, to jest w niedzielę i czwartek, o 6téj wieczór, drukiem Józefa Czecha.

Przedpłata kwartalna wynosi zł. 15 numer pojedynczy gr. 20.

CZWARTEK dnia 5 czerwca 1834.

PISMO POSWIĘCONE

LITERATURZE I WIADOMOŚCIOM POLITYCZNYM.

LITERATURA.

TEATR NARODOWY.

W numerze dwudziestym dziewiątym tygodnika z powodu owczesnego wystawienia drammatu: Noc Bożego Narodzenia, umieściliśmy artykuł krytyczny o teatrze, mając wtedy stały zamiar ogłaszania recenzyj teatralnych; gdy tymczasem doszło wiedzy naszéj, że przedsiębierstwo teatru narodowego, tak przyjęło tę jawiącą się krytykę naszę. Oświadczało, iż krytyka ta byłaby mu znośna, gdyby przychodziła z początkiem teatralnego roku, gdyż wtedy (według jego zdania) byłoby mu łatwiejsze prostowanie wytykanych błędów: lecz w kwietniu, pod koniec tegoż roku, poprawa już trudna, a kilka ostatnich widowisk, stanowcze być miały finansom przedsiębierstwa. Tak mówiono, oświadczając wreście najszczérsze życzenie, zawieszenia tych wyroków krytyki, gdyż uważano je w każdym razie, szkodliwemi teatrowi. Redakcya tygodnika, nie wchodząc wtedy w naukowe ocenianie tego życzenia, nieprzekładała już tym panom, że krytyka nigdy nie szkodzi, że trafna, skutki najlepsze wywiéra, że błędna, będzie głosem synogarlicy na puszczy, że w każdym razie jéj przedmiot, zagruntowany w swojéj rzeczywistéj wartości, zawsze zyskuje, a nigdy nie traci; gdyż łatwo pojąć, iż cokolwiek zwraca na siebie uwagę publiczną, już tém samém wyjść musiało mniéj więcéj z nicości, zasłużyć na głębsze zastanowienie, i w tym pewnie przypadku znajduje się nasz teatr. Mimo to jednak przekonanie, redakcya chętnie wstrzymała swoje recenzye, aż do końca teatralnego roku.

Teraz nie waha się poczynić kilka uwag, z których oby dla sceny tutejszéj, dobro niejakie wyniknąć mogło. —

Wyszłe na kilka dni przed otwarciem teatru karteczki, uwiadomiły publiczność krakowską, o rozpocząć się mających zabawach scenicznych na teatrze przy ulicy S. Jana; karteczki te, chociaż wydane przez przedsiębiercę, były bez podpisu, jednakże wyrażony w nich projekt do cało-kursowego ambonamentu, wymagałby imienia zabezpieczającego pewność wydanego naprzód grosza; pomimo to, projekt spomniony, zdawał się być piérwszym w rocznikach przedsiębierców teatralnych, i jeżeli krakowski przedsiębierca ogłaszając go, miał na celu zabezpieczenie sobie z góry pewnych przychodów, winien był dać wprzód także publiczności rękojmią, że i towarzystwo będzie ciągle ze znanych z dobréj gry złożone artystów, i że sztuki grać się mające będą dobrane i odpowiedne tak talentom tychże artystów, jako i miejscowości samego teatru, czego wszystkiego gdy nieuczynił, wątpic było trzeba, ażeby mógł się spodziewać ochoczych, do podobnie zaprojektowanego ambonamentu; zdaje się jednakże iż zabezpieczyć można bezimiennego przedsiębiercę, że scena krakowska od tutejszych mieszkańców byłaby uczęszczaną, gdyby tylko przez niego, powyżéj wymienione warunki dopełniane były: niepowinien albowiem się obawiać, iż Kraków nie jest dosyć ludnym, aby się w nim jedna przynajmniéj scena utrzymać nie mogła; bo jest dosyć chętnych do podobnego rodzaju zabawy, ale ci, słusznie wymagający, gdyż Kraków dzisiejszy, wyjąwszy klassę wyższą publiczności, która we wszystkich większych lub mniejszych miastach, jest sobie podobną, to jest wyższy stopień oświaty i smaku posiadającą, nie jest do innych większego rzędu miast podobnym, to jest nie ma tak zwanéj, *średniéj klassy mieszkańców*, to jest, niéma dawnych *jupkowych*, *połsalopkowych*, *kaftanikowych* młodych mężatek lub panien, wszystko to w *mantelkach*, *szlafrokach* o rękawach bufowanych, w *czepkach à la folle*, lub kapeluszach papiérowych, albo słomianych *à jour*; chodziło to, lub chodzi na *pensye panien*, albo u modniarek pracuje. Młodzież zaś miejska, cała prawie uczęszcza do liceów lub uniwersytetu, potém się mozoli po różnych dykasteryach, a zatém, ma się rozumiéć, wszystko to czyta, wszystko rozumuje i myśli. Nie duchy więc, nie ognie bengalskie itp. czczości, a jedném słowem nie sztuki dla téj klassy miast większych, bez intrygi i związku, bez nauki i sensu pisane, wystawiane być powinny, ale tak zwane sztuki pokojowe, odpowiednie stopniowi oświaty mieszkańców krakowskich, pragnących odwiedzać zabawy sceniczne, i jak wyżéj powiedziano, stosowne do towarzystwa nielicznego artystów, oraz do miejscowości samego teatru.

O ile wyżéj spomniony zamiar teatralnéj przedpłaty skutkował, o ile sam teatr z przyrzeczeń swoich się uiścił, przekonać się można o tém, z piérwszego artykułu w tymże przedmiocie, umieszczonego w numerze dwudziestym dziewiątym tygodnika, w którym się mieści rys krótki, a raczéj wzmianka, sztuk zeszłéj zimy wystawionych. Od tej chwili, to jest od połowy kwietnia, teatr dał wystawy dwóch tylko sztuk ważniejszych, to jest opery: Niema z Portyczy i tragedyi: Borgia; inne nie zasługują pod żadnym względem na uwagę pisaną. Wystawa opery, niewytrzyma żadnéj krytyki: o wystawie tragedyi spomnimy pokrótce, sądząc że spomnienie to, nie będzie dla artystów naszych bez pewnéj korzyści, dla czytelników bez niejakiego zajęcia.

Nakoniec od kilku dni pół-arkuszowym uwiadomieniem zapowiedziana, a w dniu samego przedstawienia sążnistym afiszem ogłoszona, na dniu 17 kwietnia, odegraną została w tutejszym teatrze, zwolennika romantyczności dzisiejszéj, sławnego francuzkiego pisarza Wiktora Hugo, na kanwie włoskiéj

historyi z XVIgo wieku utkana sztuka, pod nazwaniem: Lukrecya Borgia czyli *Aqua tophana*, chociaż w napisie pierwotworu, nie wiem czy jest wzmianka o téj truciznie, ale u nas każdéj sztuki napis musi być podwójny, i wyrazem *czyli* związany. Potém trzeba wiedzieć, że u naszych artystów znaczy wiele kształt afiszów, i ogromność napisowych głosek, a nadewszystko długa litania, *de nomine et cognomine* osób, których częstokroć wcale widzowie nie ujrzą a zatém ktorych identyczność przy kończącym się, tak zwanym tu roku teatralnym, nie jest wcale znajoma; lecz ponieważ na umartwienie naszych artystów, do wystawienia sztuki, dwanaście tylko istotnie grających wchodzi osób, dogodzono przeto zapełnieniu niepospolitego formatu afisza, przez sześcio-razowe powrórzenie imion tychże samych prawie osób, co tylko w takich zdarzeniach uskuteczniać się zwykło, gdy w następnych romantycznéj sztuki częściach czyli oddziałach, nowe wchodzą osoby, lub też same na siebie odmienny przyjmują charakter, co jednak, w sztuce obecnéj wcale nie miało miejsca. — Przystąpmy już do samego widowiska. — Publiczność krakowska cenić umiejąca wartość dzisiejszych romantycznych pisarzy sztuk teatralnych, na odgłos imienia Wiktora Hugo licznie się zgromadziła; — lecz i tym razem jak zawsze, zawiedziona została na punktualności afiszowéj, albowiem w miejscu 7éj zaledwie przed 8mą godziną, scenę odsłonić raczono — i tym razem także, między-częściowe przestanki, więcéj niż granie sztuki zabrały czasu. — Alež przynajmniéj, co się odegrania ról w szczególności przez każdego z artystów, a w ogólności oddania saméj i całéj sztuki dotycze, publiczność zupełnie wyszła zadowolona. — Tak jest, z prawdziwą przyjemnością i my z wszystkiemi, nasze także w tym względzie oświadczylibyśmy zadowolenie, gdyby w czasie widowiska, niektóre zbyt widoczne nie właściwości, niepomieszały nam były scenicznego wrażenia. Trudno jest wymagać, aby przy tak szczupłéj scenie jaką budowla tutejszego teatru, do użytku na dekoracye zostawia, i przy niedostatku na to funduszu, pomyśleć można było o nowych i stósownych do każdéj przedstawionéj rzeczy, ozdobach i budowlach: gdy jednak dyrekcya zdobyła się na wystawienie ukośne przez scenę jednego muru w guście XVI wieku, wyobrażać mającego przedsionki pałacu Borgiów, możnać było się zdobyć, na siaki taki w podobnym guście, a przynajmniéj nie brudny domek, na mieszkanie przeznaczone dla kapitana Gennaro; najwięcéj zaś smutku patrzącemu zrządziła część ostatnia, gdzie w miejscu widzenia świetnego balu na wieczerzy u księżniczki Negroni, przedstawiona była raczéj gra w ślepą babkę, albowiem w całym przepysznym księżniczki salonie, ani jednego, niemówię rzęsisto oświeconego lustra, ale nawet ani jednéj 3groszowéj na stole nie było świeczki, ani jednego, chociażby jak w oberży garçona, bo wreszcie wszystko tu oberży miało postać, nawet dość szczére zajadanie czegoś smacznego przez Gubetta, wtedy, kiedy już wszyscy od stołu byli powstawali, zupełnie oberżową *à la carte* jadalnią wyobrażało. Słowem wystawa Borgii, choć ile się zdawało usilna, obejść się nie mogła bez uchybień rażących, które wszakże przy drugiéj wystawie téj sztuki, (trzeba to przyznać na zaletę artystów) całkiem prawie usunione zostały.

I na jakiż wniosek naprowadzą nas te dwukrotne uwagi nad teatrem naszym: w obu tych rzutach oka na stan jego, jakiż dojrzeliśmy w nim błąd zasadniczy? Oto przed wszystkiém nie inny, tylko zły dobór sztuk przedstawianych; przedsiębierca teatru od czasu objęcia jego zarządu, odważa się z kolei, albo na wystawę, wielkich mellodram wiedeńskich, gdy tymczasem szczupłość teatru tutejszego niedozwala rozwinięcia mechaniki, potrzebnéj koniecznie do wystawy podobnych kasperlad, albo się puszcza na wykonywanie oper, do których niéma potemu, ani śpiewaków, ani orkiestry. Cóż ztąd wynika? Oto że powszechność przynęcona świetnym opery, lub mellodramy dziwackim napisem, jedyny raz na nie uczęszcza, a sztuka idzie natychmiast w bibliotecznc akta, nieopłaciwszy często na siebie łożonych kosztów. — Co gorsza jeszcze, że i teatru skład nie źle czasem, jak np. w roku bieżącym dobrany, skoro przedstawia sztuki, nęcić mające samą nowością, tyle co chwila ról nowych uczyć się musi, iż ani myśleć o ich dokładniejszém zgłębianiu, o wypróbowaniu lepszém sztuk przedstawianych. Tym sposobem chce od nas teatr aby sztuki same, bez dobréj wystawy, ściągały powszechność miejscową. Daremne żądanie: licznych widzów ciągłych stanowi tylko, zamiłowanie sztuki drammatycznéj, wynikające jedynie z dokładnéj wystawy dzieł scenicznych; podobnych dzieł takie wystawienie, utworzyć jedynie teatrowi może stałych zwolenników (może nie zaraz) lecz dla sztuki, nie dla zwodzącego afisza uszczęszczających. Niech nam wierzyć raczy szanowny przedsiębierca, iż samym doborem sztuk stosownych do możności swojego teatru, utworzyć sobie zdoła, stale przychylną powszechność: niech pomni, że w kraju naszym, artystów dostarczają miastom, ruchome te ... ra prowincyonalne, na których najczęściéj, przedstawiane są po miasteczkach, kontraktach i jarmarkach komedyo-opery, że do tego zatém rodzaju, artyści nasi najwięcéj są ukształceni, o czém nas tego roku wyborne przedstawienie Obiadku z Magdusią przekonało, że zatém repertoar warszawskiego teatru Rozmaitości, byłby najstosowniejszy, do zjednania stale uczęszczających teatrowi naszemu. Na tém dziś ograniczając te kilka uwag radzibyśmy, aby z nich przedsiębierca teatru narodowego, tyle skorzystawszy zyskał, ile my jemu i zarządzanéj przezeń scenie, najserdeczniéj życzymy.

PRZECHADZKA PO KRAKOWIE.

Kto znał Kraków przed trzydziestu laty, a kto dziś go ogląda pod względami ozdoby, przyjemności i pożytku, ten zaprzeczyć nie może iż dzisiejszy stan jego przedstawia nader pomyślne wypadki. — Blizka jest w istocie chwila, w któréj po dokonaniu zupełném plantacyj, tyle zdobiących okół miasta, władze miejscowe będą mogły zająć się upiększeniem jego środka, a mianowicie rynku. Tu każdy łatwo pojmuje, iż mamy głównie na myśli starożytny gmach Sukiennic, Nim jednak to kosztowne i powolne odnowienie przyjdzie do skutku, cieszy pewnie każdego miły widok odnawiających się corocznie, od trzech lat mianowicie, własności prywatnych.

W jednym z poprzedzających nrów tygod. czyniąc wzmiankę w ogólności, o wzpomagających zakładach w Krakowie, namienilismy także o potrzebie zaprowadzenia banku; żeśmy się nieomylili przewidując iżby się jeszcze mogły znaleść kapitaliki nawet prywatnych osób, mogące stać się źródłami tego, zczasem dobroczynne zasiłki niosiącego źródła, łatwo się o tém przekonać można. — Za czasów zostawania Krakowa pod rządem cesarsko-austryackim, kiedy największa była liczba mieszkańców, a handel do najszczytniejszéj prawie doszedł był świetności, oprócz rządowych gmachów bardzo mało widziano wznoszących się prywatnych budowli, kiedy dziś tymczasem, przy tak nieodpowiednim do wyłożonych kapitałów czynszu, codziennie prawie, z niemałym nakładem widzimy ratowane i z gruntu dzwigane, niezawodnym upadkiem grożące wpośród miasta domy. Czegóż to może dowodzić innego, jeśli nie przy stagnacyi handlowéj, zparalizowanego obrotu istniejących jeszcze na tutejszym kawałku ziemi kapitalików, jeżli nie najszlachetniejszéj miłości, i przywiązania do kraju, prowadzących do zachowania od zupełnéj zagłady, tego to starożytnego grodu? tak jest, postępujcie dalej wspaniałe dusze, prawdziwi synowie téj ziemi, nigdy albowiem świeciéj nie będziecie mogli użyć pieniężnego daru, za błogosławieństwem Niebios, do skrzyń waszych skupionego. Już dla każdego oka widocznymi są plony ofiar i usiłowań waszych. —

Z gmachów publicznych, z których użytkują i niemi zarządzają prywatne osoby, najstaranniéj od-

nowiono, dwa temu lata, dom prałatów maryackich, a to staraniem dostojnego pasterza teraźniejszego, téj najpiękniejszéj podobno bazyliki miasta Krakowa, który nad bramą domu swojego napisał:

PATEAT

AMICIS ET MISERIS.

w miejscu tém samém, gdzie przedtém był powyższy napis, teraz wewnątrz domu umieszczony:

Christophorus Trzcieński
archiprespyter infulatusque erac:
hanc portam erexit,
fornices construxit, totamque
domum reformavit. d. XX octobris
a. D. 1618.—

W tém jednak miejscu nieodrzeczy pewnie będzie, zwrócić uwagę czytelników naszych, na szczegół następny: na zewnętrznéj stronie jednego z murów międzyokiennych wielkiego ołtarza kościoła Panny Maryi, u samego szczytu, wprost prałatów domu, tkwi starożytny orzeł piastowski, równoczesny zapewne z tą budowlą trzynastego wieku, ale siłą czasu, czy jakim przypadkiem, z właściwéj posady swojéj zwichnięty, ledwo że się na niéj trzyma, jak to łatwo poznać można, z odmiany kierunku pionowego, narażony tym sposobem na niezawodną zagładę, i narażając oraz na niebezpieczeństwo łatwe do przewidzenia, częstych w miejscu tém przechodniów. Uszło to dotąd oka właściwéj władzy i dostojnego pasterza, który tyle już dla porządku świątyni téj zdziaławszy, nie zaniedba zapewne, spiesznemi środkami pójść w pomoc, téj zagrożonéj i grożącéj pamiątce starożytnéj.

Następnie nad bramą gmachu, mieszczącego w sobie bibliotekę uniwersytetu jagiellońskiego, znajduje się nader piękna płaskorzeźba herbów polskich, która za doniszczeniem zupełném swojéj ramy kamiennéj, na wszelkie odmiany powietrza wystawiona, nie długo zdoła opierać się czasowi, gdyż pewnie także jest wyrobiona z kamienia piaskowego. Dozór budowli akademickich, ani wątpić, iż nie będzie zwlekał, odnowienia podobnéj oprawy ochronnéj, zabezpieczającéj ten zajmujący zabytek minionych czasów.—

Obecnie kiedyśmy właśnie, zaczęli się tak po Krakowie przechadzać, otrzymujemy obszerny artykuł nadesłany, pod napisem: Plantacye krakowskie w którym pisarz, głównie trzy następujące przekłada rzeczy. Naprzód dziwi go, czemu się nie znajdzie przedsiębierca jaki, coby się w miejscu stosownem przy plantach, *np.* w altanie gdzie jest cukiernia, trudnił sprzedażą wód mineralnych, urządził stósowną do potrzeby publicznéj usługę, a każdy pijący wodę, chętnieby nad zwykłą cenę, mały ponosił naddatek, jako sowicie wygodą własną opłacony. Artykuł powyższy, wnosi obmyślenie innych szczegółów, będących w związku ze składem podobnym wód kruszczowych, do czego mu poblizki ogród Sgo Ducha(z którym wyżéj spomniona altana się styka) myśl nastręcza. W końcu tenże piszący, z powodu rzuconéj w tygodniku myśli, o zyczoném odmienianiu miejsca, przez muzykę milicyjną, trzy razy w tydzień przygrywającą wieczorami na plantacyach, przedstawia na ten cel, plac pod kościołem o. o. Kapucynów, który stosownie urządzony, wedle zdania jego, przyrzeka miejsce nader potemu, a do tego ożywione malownym widokiem zamku i mogiły.—

Co do nas, przytaczamy tu chętnie te uwagi jego, gdyż w téj myśli głównie postanowiliśmy ogłosić tę parę postrzeżeń, uszczkniętych w przechadzce po Krakowie, aby innym, a mianowicie biegłym dostrzegaczom, dać popęd i pole, do wynurzenia ich zdań uczonych, we wszelkich przedmiotach, stycznych bezpośrednio, z porządkiem, wygodą i ozdobą miasta naszego.

ZAMECKI STANISŁAW KAPELUSZNIK.

Od lat kilkunastu wymieniony tu rękodzielnik, nader korzystnie warsztat swój utrzymywał, wyrabiając na nim kapelusze zajączkowe najdoskonalsze, gdy tymczasem przed kilką laty zjawione kapelusze jedwabne, w ilości wielkiéj z rękodzielni zagranicznych prowadzone, przywiodły zakład jego, niemal do zupełnego upadku. Był czas prawie całkowitego zarzucenia kapeluszów zajączkowych, i wtedy wszyscy z téj wychodzili zasady, iż na pewien czasu przeciąg to jest: n.p. na rok jeden, miasto kapelusza jednego zajączkowego, można za też same pieniądze, kupić sobie dwa jedwabne. O ile zdanie to było niewyrozumowane i błędne, pojmował każdy mający nie już najmniejsze wyobrażenie nauk ekonomicznych, ale ich praktyczne przynajmniéj pojęcie. Przekonano się z czasem, że choćby za ten sam wydatek mieć można dwa kapelusze jedwabne, za jeden zajączkowy, przeciw piérwszym, potrzeba ciągłego odnawiania, za drugiemi, większa wygoda, mianowicie głowy nieuciskanie, przemawiać zawsze będą. — Nim się jednak przekonanie to wykształciło, piérwéj przeciw niemu zakorzenione dość było silne, do pociągnienia za sobą, upadku rękodzielni istniejących, utrzymania w piérwotném ubóstwie świeżo zakładanych. Nieoparł się temu przesileniu i Zamecki, chociaż wyroby jego do takiéj dochodzą doskonałości, iż w roku 1827mym, czy 8mym, władze królestwa polskiego, niewierzyły ich wyrabianiu w Krakowie, biorąc je za angielskie: w skutek czego wyznaczona była stosowna kommissya, w obecności któréj, Zamecki wyrobił kapelusz ważący tylko 12 łutów, a tém samém lżejszy od angielskich. Teraz kiedy jedwabne nikną, a zajączkowe znów się jawić poczynają, pracownia Zameckiego znów się ożywiać zaczyna, i znajduje się przy ulicy floryańskiéj pod nrem 540, skład zas jego wyrobów mieści się w rynku głównym pod nrem 456.

Wąsalski Walenty, dobrze uzdatniony uczeń Zameckiego, utrzymuje podobnyż zakład kapeluszów zajączkowych, w sklepie przy ul. floryańskiéj nr. 560.

Cieszymy się miłą nadzieją, że i przekonanie z doświadczenia nabyte, i dobre chęci mieszkańców tutejszych, miłujących rzecz publiczną, nie dadzą upaść tym zakładom krajowych rękodzielników, zasługujących na zupełne spółdziałanie obywatelskie.

WIADOMOŚĆ LITERACKA.

W tym czasie wyszedł na widok powszechny, Obraz ukrzyżowanego P. Jezusa Chrystusa, malowany na blasze śrebrnéj przez Tomaszą Dolabelli, przerysowany przez Józefa Sontaga, na stali rytowany, nakładem D. E. Friedlejna księgarza w Krakowie. Cena zło. pol. 2.— Rycina ta, jest zdjęta z obrazu w ołtarzu wielkim na zamku krakowskim w kościele katedralnym znajdującego się. Ołtarz ten wspaniałością swoją miejscu temu godnie odpowiedający, fundowany od Zygmunta Igo. króla polskiego, z obrazem ukrzyżowanego Pana Jezusa na blasze srebrnéj pędzla Tomasza Dolabelli, (*) osadzonym był bez wątpienia wtedy, gdy tenże ołtarz Piotr Gembicki biskup krakowski swoim nakładem pozłocić kazał.— Obraz ten ma wysokości siedm, a szerokości cztery łokcie. W dzisiejszych czasach już nieco uszkodzony z przyczyny, iż farby w niektórych miejscach spełzły. Wystawia pana Jezusa konającego, a opodal widać Jeruzalem w płomieniach, krzaki uschnięte, świat i naturę obumierającą.—Stanąwszy przed tym obrazem i pilnie rozpatrzywszy się boleściom dokładnie wydaném na twarzy przy skonaniu, niemniéj, oczom zwróconym ku Przedwiecznemu Ojcu wszech rzeczy: jakoteż, całemu składowi ciała, niepodobna uniknąć wrażeń przenikających wskrós duszę i ciało człowieka. — Dla upowszechnienia téj szanownéj zewszechmiar pamiątki, wydawca nieszczędził nakładu.

(*) Tomasz Dolabela, malarz nadworny króla Zygmunta IIIgo, rodem z Belluno miasteczka w dawném państwie weneckiém, był uczniem Antoniego Vasillachi Trzymał dożywotnią dzierżawą folwark Łęk należący do klasztoru Cystersów w Mogile pod Krakowem. Miał za żonę Agnieszkę Piotrokowszczykowę. Umarł w wieku podeszłym r. 1652.— Jego roboty są: obraz powyżéj opisany, dwa obrazy wielkie, jeden sądu ostatniego i 2 wyroku na potępionych w kościele franciszkańskim, obraz zdjęcia z krzyża w kościele Panny Maryi w rynku. Prace te są w Krakowie. Wiele dzieł swéj ręki i w Warszawie zostawił.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

RZECZ POSPOLITA KRAKOWSKA.

Na dniu wczorajszym jw. Komissarz rządowy instytutów naukowych otworzył czytelnią publiczną biblioteki uniwersytetu jagielońskiego, installując jéj nowo mianowanego kustosza. Odtąd biblioteka otwarta będzie ciągle, w myśl przepisów statutu uniwersyteckiego.

Przybywające osoby z Wiédnia, udzielają nam wiadomość o ważnym zakładzie politechnicznym, mającym niebawem w okolicach Krakowa, na prawym brzegu Wisły przyjść do skutku, który o ile w następstwach swych zbawiennie wpłynąć może na handel, a szczególniéj ziemiopłodów w stronach naszych, o tyle ze względu ogromu swojego, z żadnym innym w Europie, porównać się nie da. Transport bydła rogatego, z Podola i prowincyi biało-ruskich do Wiédnia, niemniéj koszta i straty, z nim połączone, wzrastające w stosunku zbliżania się do Austryi, zwróciły na siebie oddawna uwagę kapitalistów wiedeńskich, i kazały im przemyśliwać nad środkami, mogącemi transport takowy ułatwić i przyśpieszyć właścicieli zaś bydła zasłonić, od nie uchronnych prawie strat, ze śpiesznym wygonem tegoż połączonych a nadewszystko zmniejszy koszta utrzymania jego w czasie podróży, które począwszy od Bochni, dla wyższéj co raz ceny produktów, wyrównywają prawie wartości bydła samego. Tym końcem radca rządowy Prechtl, dyrektor instytutu politechnicznego w Wiédniu, zrobił plan do założenia kolei żelaznéj, od Bochni do Wiédnia, przez drogi dolinne (Thalwege) na któréj puszczone w ruch, wozy parowe o rozmaitéi sile prowadziłyby za sobą urządzone chlewniki, każdy n, 50 sztuk bydła. Kolej ta dotykać ma Wisły pod Spytkowicami. Ponieważ zaś ostatnie pochyłości Karpat ominąć się nie dadzą, w okolicach Fulnecku, Bodenstadt pod Ołomuniec, propowane jest dla niej przebicie podziemnego przejscia. P. Prechlt dołączył do swego planu, przybliżony kosztorys wydatków, a plan tak projektowany, tyle jednomyślne zjednał za sobą głosy, iż towarzystwo akcyonaryuszów z najznakomitszych kapitalistów wiedeńskich złożone summę kosztorysem objętą, rozebrać przez akcye obowiązało się. Wtych dniach przeto przybyli do Wadowic inżenierowie z ramienia towarzystwa wysłani, a usiłowaniom ich towarzyszyć niemylnie będą życzenia wszystkich obywateli krajów postronnych, których zaprowadzenie instytucyi tej, nie mało zapewne obchodzi.

KROLESTWO POLSKIE, z Warszawy 28 maja. Onegdaj w Modlinie odbył się uroczysty obrzęd poświęcenia téj twierdzy. Jo. Feldmarszałek, książe warszawski, namiestnik królestwa polskiego, przybywszy z Warszawy, otoczony jenerałami i sztabem, znajdował się na nabożeństwie w środku twierdzy, po którem towarzyszył duchowieństwu poświęcającemu wszystkie wały. Książe jegomość zwiedzał wszelkie tameczne zakłady i obiadował pod namiotem z zaproszonemi kilkudziesiąt osobami: w czasie uczty, z zapałem spełniono za zdrowie Najjaśniejszego Pana, z woli którego, warownia otrzymała nazwisko S. Jerzego.

DANIA, z Kopenhagi 17 maja. Słychać tu, iż po poróżnieniu się księcia duńskiego Frederyka z królem, ma nastąpić ogłoszenie względem przeniesienia następstwa tronu na dom książąt H[illegible]sen Philipsthal. (*D. P.*)

NIEMCY. Z Monachium, dnia 7 maja. Nadzwyczajne środki, jakie władze policyjne i wojskowe od kilku dni aż do obecnéj chwili, w stolicy naszéj przedsięwzięły, i które bardzo mieszkańców naszych ciekawość zaostrzyły, mogłyby się łatwo stać za granicą powodem do błędnych domysłów. Już d. 4 b. m. wzmocniono straż przed zamkiem królewskim; podobnież wzmocniono wojsko na głównym odwachu i przy rogatkach miasta, a pojedyncze straże podwojono. Pomiędzy wojsko rozdano ostre naboje. Liczne czaty przebiegały z nabitą bronią ulice miasta, a mianowicie park angielski i okolice miasta. Reszta wojska z 5 tutejszych regimentów odebrała w koszarach swoje przeznaczenie. Na przedmieściu Au, gdzie właśnie jarmark odbywano i gdzie najbardzjéj niepokojące obiegały pogłoski, wezwano gwardyą narodową do broni, któréj mianowicie pilne oko na będący tamże dom karny mieć polecono. Nie wiémy nic pewnego o przyczynach chwycenia sie takich środków. Zapewnić jednakże możemy jak najuroczyściéj, iż ludność miasta naszego najmniejszego do tego nie dała powodu i że mnóstwo tak tu, jak i za granicą już może obiegających pogłosek całkiem jest bezzasadne; jedna tylko pogłoska pewniejsza iż się obawiano, aby nie chciano z więzienia i nowéj wieży uwolnić studentów i politycznych pisarzy, na jakąś wiarę zasługuje. Lepiéj zawiadomione osoby zapewniają, że tu przybyła z Szwajcaryi znaczna ilośc francuzkich republikanów, Polaków itd. Tyle pewna, że pewną ilość cudzoziemców policya aresztowała; lecz ci na rozkaz najwyższy niezwłocznie wypuszczeni zostali, z zastrzeżeniem jednak, aby w ciągu 24 godzin Monachium, a w ciągu trzech dni Bawaryą opuścili.

Dnia 15 maja, pismo jedno z Monachium umieszczone w Merkurym szwabskim donosi: we względzie niektórych wiadomości Gazety lipskiej oświadczamy, że doniesienie o środkach w Bawaryi przedsięwziętych w celu oddalenia ztamtąd wszystkich Szwajcarów, Polaków i Francuzów czystym jest wymysłem, podobnież ma się rzecz z podaniem jednego znalezionego listu, które do przedsięwzięcia tych środków wojskowych spowodować miało. Nie zakazano tu także wszystkich staroświeckich niemieckich ubiorów, tylko akademikom noszenia oznak burszenszaftowskich zabroniono.

EGIPT. Gazeta rządowa pruska z d. 22 maja donosiła wedle Gazety odeskiéj, że kapitan przybyłego do Odessy z Konstantynopola okrętu przywiózł wiadomość o wybuchłém w Kairze powstaniu i zamordowaniu Mehmeda Alego, wice-króla Egiptu. Ponieważ jednak poźniejsze poczty o tém zdarzeniu nie wspominają, wypada zatém wieść owę poczytać za płonną. (*G. P.*)

DZISIEJSZA POCZTA BERLINSKA.

FRANCYA. W Grenoble i le Mans, obiory officerów gwardyi narodowéj, okazały tamże przewagę stronnictwa opozycyi. Okazuje się z dzienników ministeryalnych, że legitymiści łączą się z radykalnemi, dla zjednania sobie większości przeciwko rządowi, w przyszłych obiorach nowych deputowanych. W Lugdunie przy znaczném siły zbrojnej zabezpieczeniu, odbył się piérwszy proces sądowy, obwinionych o występek koalicyi, dwóch farbierzy. Wyznali oni iż należeli do towarzystwa, nie polityczne, lecz czyste dobroczynne cele mającego, przecież na kary więzienia kilkumiesięcznego skazani zostali.

Obchód pogrzebu gła. Lafayette odbył się bez wszelkiego rozruchu; wszystkie władze, adjutanci króla i książąt krwi, tudzież rozliczne deputacye towarzyszyły z włokom, przy licznych szeregach siły zbrojnéj, gwardyi narodowej, i przy tłumach ludu. Panowie Jakób i Eugeni Lafittowie, gł. Antoni Ostrowski, gł. Fabvier, Odillon-Barrot, Salwerte, Petit, jeden obywatel amerykański, i jeden elektor z Meaux nieśli kir za trumną (Monitor atoli Ostrowskiego nie wymienia). Ministrowie na pogrzebie nie byli, lecz poprzednio w skutku narady, *in corpore* udali się z oświadczeniem żalu, do syna generała, i do ciała zmarłego, sam nawet kże Orleans odwiedził rzeczonego syna. Amerykanie znajdujący się w Paryżu, uchwalili na zgromadzeniu w hotelu posła połnocnéj Ameryki, iż na 3 miesiące żałobę zawdzieją. Także i właściwy rządowy dziennik Monitor, w słowach pełnych czci dla generała, nad zgonem jego ubolewa.

Po przyjęciu przez izbę parów budżetów, tudzież nowych ustaw względem dodatku 22 milionów fr. na zwiększenie stopy wojskowéj, i względem zbrojnych burzycieli, większością głosów 103 przeciw 10, nastąpiło d. 24 z. m. rozwiązanie izb obu: w izbie parów przez marszałka Soult, w izbie zaś deputowanych przez ministra Thiers ogłoszone. Monitor z d. 25go wyznacza termin nowych deputowanych obiorów na 21 czerwca, zaś termin zwołania nowego izb na 20 sierpnia. Piérwsza to była od r. 1814 izba deputowanych, która aż do zupełnego dokonania czynności swego posłannictwa dotrwała; lubo bowiem przez 3 tylko lata istniała, przecież budżeta na wszystkie pięć lat od roku 1831 oznaczała. Niektóre pisma narzekają na nią, iż przez bojaźń zbytnią demamogów, unosiła się czasem za bardzo w łatwości uchwalania ustaw ograniczających, ale że natomiast w uchwałach finansowych, rozsądną ścisłość i surowość zachowała. Spodziewają się iż z obiorów nowych wypadnie skład podobny przeszłemu; i że tylko kilku legitymistów przybędzie Rozjeżdżający się deputowani ministeryalni, umawiają się z ministrami, pod względem ich powtórnych wyborów; na przypadek pominięcia którego z nich ma być natomiast tenże parem mianowany.— Do afrykańsko-francuzkiéj kolonii Oranu przybył okręt z 260 Polakami, względem wylądowania których, dalsze dopiéro rozkazy rządu są oczekiwane.

HISZPANIA. Wiadomości listowne z północnych prowincyi, do Anglii doniesione, zapowiadają znaczne korzyści ze strony Karolistów W Nawarze Zumala-Carreguy spędziwszy wojska królowéj ze wszystkich mocniejszych pozycyj, zmusza głów Quesadę i Lorenzo do obronnego tylko działania; Zavala i Castor, blokują miasto Bilbao. Brygadyer Jaureguy (El Pastor) dotąd szczęśliwy, po utarczce z oddziałem Zavali, ze stratą musiał się do Vergara cofnąć; udało się atoli Krystynistom 1800 ludzi na posiłek do Bilbao wprowadzić Prowincya Guipurcoa cała prawie jest w ręku Karolistów, którzy do 25000 zbrojnych liczą, i spodziewają się, przy nadchodzących zewsząd posiłkach tę liczbę podwoić. Królowéj wojska do 18000 w tych prowincyach wynoszą, mając główną przewagę w artyleryi, wkrótce do 6000 przybędzie im w pomoc. Z obu stron żołnierzom na odwadze nie zbywa; wszelako powstańcy unikają ostrożnie walnych bitew. Dowództwo w tych prowincyach, królowa, jak mówią ma teraz oddać głowi Morillo, a gł Balanzat przyjaciel Miny, ma być ministrem wojny. — Nuncyusz papiezki ma opuścić Madryt; a wiadomość iż i posłowie kilku piérwszych mocarstw europejskich podobnie uczynić mają, sprawiła w Paryżu spadek hiszpańskich papiérów. Rozchodziła się wieść, że Don Karlos ma szukać schronienia u Don Pedra. (*G. P. S.*)